OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Środa 7 Października 1931 r. | Nr. 116

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 9.20 wieczorem wyjechał do Brześcia n. Bugiem w sprawach wojskowych Marszałek Piłsudski, wiceministrowie spraw wojskowych gen. Fabrycy i gen. Składkowski, inspektor armji gen. Rydz Śmigły oraz kilku wyższych oficerów z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Projekt nowych oszczędności na urzędnikach

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej, na porządku dziennym referat pos. Wagnera (B.B.) o rządowym projekcie wstrzymującym tak zwane szczeblowanie. Projekt ten jest jednym z projektów oszczędnościowych. Rząd oblicza, że przez wstrzymanie szczeblowania uzyska oszczędność w wysokości około 12 milj. zł. Dziś również w komisji skarbowej rozpatrywane będą projekty ustaw o podwyższeniu podatku dochodowego.

Obniżenie djet poselskich

Z inicjatywy grupy robotniczej B. B. zgłoszony ma być do Sejmu wniosek o opodatkowanie posłów z pobieranych djet na rzecz bezrobotnych.

Protesty wyborcze z okręgu lwowskiego

Dnia 12 b. m. rozpatrzy Izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego protesty przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu z okręgu Lwów — powiat Nr. 51. Z okręgu tego uzyskało mandaty 7 posłów, w tem 4 z B. B., z klubu ukraińskiego zaś 3.

Bezrobocie w Polsce na dzień 3 b. m.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy liczba bezrobotnych w Polsce na dzień 3 b. m. wynosiła 251.378 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia wykazuje dalszy nieznaczny spadek liczby bezrobotnych, mianowicie o 28 osób.

Zasiłki ustawowe w okresie od 20 do 26 września pobierało 54.260 osób.

Urzędy i sklepy w dniu 11 listopada będą zamknięte

Począwszy od roku bież. 11 listopada, jako dzień odzyskania Niepodległości Państwa uznany został za święto państwowe. W dniu tym urzędy państwowe i wszystkie sklepy będą nieczynne.

Tabela loterji

Wczoraj w 22-gim dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły następujące wygrane.

10,000 zł. na Nr. 179278.

Po 5,000 zł. na N-ry 119679 196100.

Po 3,000 zł. na N-ry 5026 70754 124690 131803 209826.

Po 2,000 zł. na N-ry 8570 18231 15121 42631 49501 53857 59015 78453 85067 88466 91358 95759 105347 118750 121375 146882 158874 163858 172156 184878 185612 193022.

Po 1,000 zł. na N-ry 6799 16008 17800 19238 26656 26734 28926 31740 44482 53051 59277 63257 86800 97533 106522 107870 107882 116917 118837 126821 129765 129864 136891 138607 140715 146138 148720 155773 157545 158659 159711 162514 179233 182237 200180 209315.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.92 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych zwyżkowa, dla akcji niejednolita.

Walą się parlamenty i rządy

Parlament — w Anglji, rząd — w Niemczech

Po licznych rozmowach angielskich przywódców politycznych rząd postanowił rozpisać nowe wybory. Premjer Mac Donald po rozmowie z królem ma wydać orędzie do narodu, któreby umożliwiło złagodzenie walk partyjnych. Premjer przedstawił królowi program rozwiązania parlamentu. Prawdopodobnie jutro na ostatniem posiedzeniu król odczyta krótkie przemówienie. Uchodzi za rzecz pewną, że wybory odbędą się 28 b. m.

Jednocześnie z kryzysem parlamentarnym w Anglji kryzys rządowy w Niemczech przybie ra zdecydowaną formę. Dymisję w gabinecie Rzeszy złożył minister spraw zagranicznych Curtius. Poza tem nastąpią zmiany w obsadzie innych ministerstw. Kanclerz Bruening pozostaje na swem stanowisku.

Wybuch powstania w Macedonji

Krwawy bunt poparty bombami ma na celu przyłączenie Macedonji do Bułgarji

W okolicach Czergheli na pograniczu jugosłowiańsko - greckiem powstańcze organizacje macedońskie t. zw. Komitadże, wznieciły krwawe zaburzenia. Hasłem do wybuchu było

wykrycie zamachu

na pociąg pośpieszny wpobliżu Czergheli. Na szczęście zamach, który spowodowałby olbrzymią katastrofę, został udaremniony, gdyż zaledwie na kilka minut przed przejściem pociągu, pod wiaduktem kolejowym znaleziono

maszynę piekielną,

zawierającą około 20 klg. materjału wybuchowego.

Władze serbskie, podejrzewając o zamach organizacje komitadżów, aresztowały kilku uczestników. Wówczas w odpowiedzi miasto Czergheli

wymówiło posłuszeństwo władzom

jugosłowiańskim. Pod miejscowe koszary podłożono bombę o niezwykłej sile, która zniszczyła część budynków, **zabiła kilku żołnierzy i raniła ciężko 25 osób.**

Jednocześnie wszystkie niemal urzędy jugosłowiańskie zarzucono bombami, eksplodowało kilkadziesiąt pocisków, zostało **zabitych i rannych około 70 urzędników.**

Dwie bomby zniszczyły całkowicie dworzec kolejowy w Skoplje. Komunikacja między Niszem a Czergheli została przerwana. Władze jugosłowiańskie

ewakuowały miasto

i pod ochroną wojska przeszły granicę i schroniły się na terytorjum greckie.

Powstanie prowadzi znany rewolucjonista macedoński Wanczo Michajłow.

Rewolucjoniści macedońscy **dążą do oderwania Macedonji od Jugosławji,**

a przyłączenia jej do Bułgarji. Obecne powstanie może zaostrzyć stosunki między Jugosławją a Bułgarją.

Chiny szykują się do wojny z Japonją

a Japońskie wojska do przezimowania w Mandżurji

NA WYPADEK WYBUCHU WOJNY.

W Nankinie odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych, w którem wzięli udział premjer i minister spraw zagran. Nawiązane zostało porozumienie z Pekinem na wypadek wybuchu wojny.

Wielkorządca Mandżurji marszałek Czang - Tse - Ljang zwrócił się do rządu japońskiego o zawarcie oddzielnego układu pokojowego.

JAPOŃCZYCY BUDUJĄ KOLEJ.

Władze japońskie rozpoczęły z wielkim pośpiechem budowę w Mandżurji linji kolejowej o poważnem znaczeniu wojskowem i gospodarczem. Linja ta bowiem połączy Kirin z portem Sey - Sin na Korei. Prasa sowiecka zwraca uwagę, że kolej ta utrwala panowanie japońskie w Mandżurji.

MUNDURY NA ZIMĘ.

Japońskie wojska okupacyjne w Mandżurji, otrzymały zimowe umundurowanie i zaopatrzenie. Wyciągają stąd wniosek, że Japonja zamierza osiąść w Mandżurji na stałe.

WROGIE NASTROJE PRZECIW JAPONJI W CHINACH.

Do Szanghaju zostanie wysłany krążownik japoński dla ochrony obywateli japońskich. Spodziewana jest rownież ewakuacja Japończyków z Nankinu na okręty japońskie wobec groźnej postawy ludności chińskiej.

Z Tokio donoszą, że eskadry japońskie w Kire i Sasebo otrzymały rozkaz przygotowania się do mobilizacji.

Armja bezdomnych dzieci i młodzieży sowieckiej

napada na przechodniów i rabuje sklepy

RYGA, (ATE). — Na ulicach Moskwy ponownie ukazały się bandy bezdomnych dzieci, grasujących przeważnie po rynkach i dworcach kolejowych. Bandy młodocianych rabusiów napadają na przechodniów oraz na sklepy aprowizacyjne. W związku z tem odbyło się posiedzenie prezydjum CIK'a celem odnalezienia skutecznych środków zwalczania plagi bezdomnych dzieci w stolicy sowieckiej. Prezes specjalnej komisji dla zwalczania plagi bezdomnych dzieci „komisarz Siemaszko oświadczył, że wzrost liczby bezdomnych dzieci przybrał ostatnio niepokojące rozmiary. W samej tylko Moskwie liczba bezdomnych dzieci przypuszczalnie wynosi około 30.000. Jest to niebezpieczna armja zdemoralizowanej młodzieży i rabusiów. Dotychczasowe środki nie dały pożądanych wyników.

Celem opracowania nowych sposobów walki z plagą bezdomnych dzieci powołano specjalną komisję pod przewodnictwem Smidowicza.

SKRÓTY

W Finlandji odbędzie się referendum (głosowanie ludowe) w sprawie prohibicji. Referendum zdecyduje, czy prohibicja zostanie w Finlandji utrzymana.

—:o:—

W związku ze zniżką płac marynarzom na okrętach niemieckich w kilku portach doszło do zaburzeń. Istnieje obawa strajku.

—:o:—

W Hiszpanji w Kadyksie z powodu zamknięcia związków zawodowych doszło do starć z policją. Robotnicy ostrzeliwali policję z domów.

—:o:—

Min. Spraw Zagranicznych Anglji lord Reading przybył w towarzystwie rzeczoznawców finansowych do Paryża.

—:o:—

Jutro prezydent Stanów Zjednoczonych ma ogłosić doniosłą deklarację, dotyczącą światowego kryzysu gospodarczego.

Wspaniały przelot nad Oceanem Spokojnym

Pierwszego przelotu przez Ocean Spokojny bez zatrzymywania się po drodze, dokonali w ostatnich dniach dwaj lotnicy amerykańscy Pangbom i Hendon. Lotnicy odlecieli w niedzielę rano z Japonji a po 41 godzinach, przebywszy przestrzeń 8400 kilometrów wylądowali szczęśliwie w Wenache (stan Waszyngton).

Zaraz po starcie z Japonji lotnicy byli zmuszeni dla zmniejszenia ciężaru samolotu wyrzucić ze statku powietrznego przyrządy do lądowania. To też lądowanie bez kół było bardzo utrudnione. Samolot omal się nie przewrócił uderzając o ziemię. Aby uniknąć eksplozji lotnicy wylali ostatek gazoliny ze zbiornika.

Lotnik-antyfaszysta zaginął

NICEA. (PAT.) Stwierdzono, że samolot, który rozrzucał nad Rzymem odezwy antyfaszystowskie, jest samolotem niemieckim, pochodzącym z Monachjum i sprzedanym Anglikowi sir Morrisowi. Sir Morris wystartował na samolocie w ubiegłą sobotę rano i od tej pory brak jest o nim wiadomości. Być może, że w locie na Korsykę, jak zapowiedział, wpadł do morza i utonął.

Osławiony Treviranus znów chce oszukać opinje europejską

W jednem z pism francuskich ukazała się rozmowa Kaysera, wiceprezesa francuskiej Ligi Praw Człowieka z dobrze znanym ze swych wystąpień przeciwpolskich z min Treviranusem. W rozmowie tej Treviranus poruszył sprawę Pomorza, które uważa za wieczną przeszkodę dla porozumienia Niemiec, z Polską. Powinien być utworzony, według Treviranusa, „korytarzyk" dla linji kolejowej do Gdyni. Teren ten znajdowałby się pod kontrolą Ligi Narodów. Oświadczenie Treviranusa jest zaczątkiem nowej niemieckiej kampanji antypolskiej.

O czem mówią i piszą?

Pętlica koło szyi — Swiat zostałby uratowany — Byle nie wbrew intencjom — Gwarancje dla Wschodu — Gwałty łotewskie — Czarna niewdzięczność

Podróż premjera Francji, Lavala, do Waszyngtonu budzi poważne refleksje w prasie polskiej, zwłaszcza, że w związku z tą podróżą Niemcy prowadzą grę zakulisową. Dlatego słusznie zauważa „Kurjer Poranny", że:

„świat brnie dalej w możliwość klęski. Niedość było krachu Anglji, czyż ma mu towarzyszyć pewnego rodzaju krach amerykański?! Niemcy dobrze zaciągnęły pętlicę około szyi angielskiej i amerykańskiej; trzymają sznur w ręku i — dyktują warunki. Bankrut, co świat skąpał we krwi i pożodze, dyktuje dzisiaj warunki i świat go słucha, zamiast przeciąć sznur i rozwiązać się z Niemcami.

Kto jest powołany do rozcięcia sznura? Publicysta „Kurjera Porannego" wskazuje na Francję i Amerykę, stwierdzając nadto:

„W robocie tej pierwszy głos ma Francja. Jeżeli Paryż potrafi doprowadzić do możliwie najściślejszej współpracy między sobą a Waszyngtonem i ocalić Londyn, by razem z nim stworzyć mocne trio, któreby następnie zdecydowało się na ostry ton pod adresem Niemiec, wówczas świat zostałby uratowany i podróż Lavala przeszłaby do historji."

Na intrygę niemiecką wskazuje również „Rzeczpospolita", pisząc:

„Podróż p. Lavala do Waszyngtonu w celu odbycia narad z prezydentem Hooverem, w sprawach finansowych, gospodarczych i rozbrojeniowych — niepokoi mocno opinję niemiecką. Obawia się ona, by pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki Półn. a Francją, nie doszło do ścisłego porozumienia w wielu kwestjach, wbrew intencjom Niemiec."

Niepokój ten wpłynął pobudzająco na niemiecką propagandę prasową, która ma zamącić czystą wodę.

Krakowski „Czas" przypuszcza, że w Waszyngtonie będzie mowa o pacyfikacji Europy, do której nie dopuszczają Niemcy przez swe zamiary odwetowe. Dlatego przewiduje „Czas", że prezydent Hoover,

„jeśli będzie chciał sprawę pacyfikacji Europy istotnie przeprowadzić, to zrozumie chyba, że pacyfikacja ta zależy od podpisania przez Niemcy takiej samej gwarancji co do ich granic wschodnich, jaką podpisały w Locarno co do granicy zachodniej."

Słowem, Locarno Wschodu może zapewnić Europie pokój!

*

Wielkie poruszenie w prasie polskiej wywołała wiadomość o gnębieniu przez rząd mniejszości polskiej na Łotwie. W tej sprawie donosi „I. K. C.":

„Mniejszość polska na Łotwie stanęła nagle wobec niesłychanych i dla nikogo niezrozumiałych aktów gwałtu rządu p. Ulmanisa, mających cechę zapoczątkowania systematycznej i bezwzględnej walki z polskością na Łotwie.

Stanowisko rządu łotewskiego jest tem bardziej niezrozumiałem, że Łotwę i Polskę łączą węzły z czasów wojny bolszewickiej. Co więcej, możemy śmiało powiedzieć, że polski żołnierz przelewał krew w walce o niepodległość państwa łotewskiego."

„Dziennik Poznański" wyraża przekonanie, że

„Rząd Rzeczypospolitej znajdzie niewątpliwie środki dla przypomnienia Łotwie jej zobowiązań wobec mniejszości. Przykra jest jedynie świadomość, że tak oto wypłaca się Polsce państwo, któremu żołnierz polski zaofiarował wielkodusznie znaczną połać ziemi polskim orężem z bolszewika oczyszczonej."

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnice wielkiego miasta

Staliśmy dobrze ukryci w bramie nawprost jego domu, gdy pewnej nocy zauważyliśmy skradającego się mężczyznę. Z podanego mi rysopisu natychmiast poznałem Barnetta. Dałem znak koledze i w chwili, kiedy usiłował wyjętym z kieszeni kluczem otworzyć bramę, podbiegliśmy z rewolwerami w ręku.

— Ręce do góry! — krzyknąłem. — Stef Barnett, jesteś aresztowany za dokonanie morderstwa. Ostrzegam cię, że w razie najmniejszego oporu zrobię użytek z broni.

Barnett zbladł. Zauważyłem, że się waha, lecz widząc dwie lufy rewolwerowe, skierowane w jego stronę, poddał się. Nałożyłem mu natychmiast kajdanki na ręce i odwiozłem do biura.

— Wszystko skończone. Dałem się namówić przez baby i zasługuję na to, że mi krawat na szyję założą (stryczek) — były jego pierwsze słowa po przybyciu do urzędu śledczego.

W czasie badania Barnett ponie Jane Palmer vel Lindney i przyznał, że główną sprężyną była Katarzyna Sloane.

Przy dokonanej konfrontacji Sloane, widząc, że dalsze zaprzeczanie jest bezskuteczne, przyznała się również do winy.

Po dwóch miesiącach cała trójka stanęła przed sądem. Barnett skazany został na dożywotnie więzienie. Katarzyna Sloane otrzymała dwanaście lat ciężkiego więzienia. Najłagodniejszy wyrok przypadł w udziale Jane Palmer, która okazała skruchę i dlatego skazana została na osiem lat więzienia.

KONIEC.

Za kulisami kabaretu

Starsza generacja, przebywająca przed wojną w Kijowie i lubiącą się bawić, znała z pewnością modny wówczas w tem mieście kabaret „Olimp". Kabaret ten mieścił się w śródmieściu, naprzeciw „gorodzkoj Dumy" (ratusz). Właścicielem owego przybytku rozkoszy był Polak Chrzanowski, były kelner jednej z pierwszorzędnych restauracyj warszawskich. W krótkim czasie Chrzanowski dorobił się znacznego majątku i w okresie, kiedy wstąpiłem do policji kijowskiej, był już właścicielem 2-ch dużych domów w Kijowie.

W zdobyciu majątku pomagała mu dzielnie jego żona, była pensjonarjuszka słynnej „Ślimakowskiej", właścicielki domu publicznego przy ulicy Towarowej w Warszawie. W Kijowie Chrzanowska prowadziła również niezależnie od kabaretu dom schadzek, dokąd ściągano pijanych gości z kabaretu i odbierano im pozostałe jeszcze pieniądze, jakie nie zdążyli wydać w kabarecie. Aczkolwiek był to tajny dom schadzek, policja była bezsilna, gdyż Chrzanowska miała poparcie w wysokich sferach, a nawet sam policmajster Cichocki (Polak) był jej stałym gościem.

Było to w czasie tak zwanych „kontraktów", czyli targów. W tym czasie do Kijowa zjeżdżali się kupcy z całej Rosji i zagranicy. W kabarecie „Olimp" szampan lał się strumieniami. Nie brakło oczywiście i niebieskich ptaszków, którzy czatowali tam na swe ofiary, wobec czego agenci policji śledczej mieli co noc dyżur w kabarecie. Najczęściej bywałem delegowany ja na dyżur do kabaretu, chociażby z tego względu, że władałem obcemi językami, co było bardzo pożądane.

Największą atrakcją programu był chór cygański, składający się z dwudziestu dziewcząt i sześciu mężczyzn, grających na bałałajkach. Chór ten cieszył się nadzwyczajnem powodzeniem, nie tyle ze względu na jego wartość artystyczną, jak na dobór najładniejszych dziewcząt. Dyrektorem, a raczej właścicielem chóru był niejaki Goldman z Odessy. W rzeczywistości pod nazwą chóru ukryty był zwykły lupanar i Goldman czerpał zyski od swych pupilek w sposób następujący:

Dziewczęta musiały przychodzić do kabaretu o dziewiątej wieczorem i nie wolno im było wyjść przed czwartą rano. O ile zaś na sali byli „dobrzy" goście, to bardzo często zabawa przeciągała się nawet do godziny ósmej lub dziewiątej rano. Jeżeli który z gości chciał opuścić lokal o północy w towarzystwie jednej z chórzystek, to musiał opłacić haracz w wysokości dwudziestu pięciu rubli dyrektorowi chóru, Goldmanowi. Obowiązkiem chórzystek było również zachęcać gości do picia i stalowania najdroższych potraw, by rachunek był jak największy, od czego Goldman dostawał procenty, dając z nich znikomą część dziewczynie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

SOBOWTÓR



Od jakiegoś czasu znajomi zaczęli mi zadawać dość dziwne pytania:

— Podobno wczoraj u „Lija" tak się upiłeś, że cię kelnerzy musieli wyprowadzić?

— Widziano cię we wtorek wieczór pijanego w mocno podejrzanem towarzystwie...

— Co się z tobą dzieje? W czwartek widział Franek, jak ci jakiś osobnik zbił gębę na ulicy?!

— Ludzie, — krzyczałem, nie rozumiejąc co to wszystko znaczy — ależ ja wczoraj byłem cały wieczór w domu, a we wtorek nie byłem na Starem Mieście, tylko z ciocią w kinie, a w czwartek...

Uśmiechano się dwuznacznie i machano z niedowierzaniem ręką.

— Eh! Widzieli cię przecież na własne oczy!

Ogarniała mnie rozpacz. Moja dotychczas nieskazitelna opinja psuła się z dnia na dzień.

Wreszcie zrozumiałem: mam sobowtóra!

Upijał się, robił awantury i świństwa, a wszystko zwalano na mnie. Nienawidziłem go. Za szargał moją dobrą sławę! Stra ciłem kredyt, zerwała ze mną narzeczona!...

Co to za jeden? Gdzież go znaleźć? Jak się zemścić?!!

Aż wreszcie okazja się nadarzyła. Wyjeżdżałem w odwiedziny do Żyrardowa. Bez bagażu, tylko z dużem pudłem ciastek.

W przedziale oprócz mnie były jeszcze dwie jakieś niewiasty. Gdy tylko wszedłem do przedziału uśmiechnęły się bardzo radośnie, a potem uśmiech radości przeszedł w zdziwienie.

— Pan nas nie poznaje, panie Zdzisiu?

Serce zabiło mi, jak młotem. Nareszcie dowiedziałem się, jak się mój sobowtór nazywa. Nadszedł czas zemsty!

— Owszem — poderwałem się. — Poznaję, a jakże!

— I dokąd to pan jedzie? Tak bez bagażu... tylko z tem pudelkiem...

Spojrzałem na swoje towarzyszki.

— Przepraszam... jeszcze z dwoma pudłami...

Obydwie damy natychmiast przestały się uśmiechać.

— Dawniej pan był grzeczniejszy!

— Dawniej? Hm... Wie pani... więzienie psuje...

— Jakto więzienie?!!

— Hm... pół roku siedziałem ostatnio w więzieniu. Nic panie nie słyszały?

Damy osłupiały.

— Okropne! A co przez ten czas robiła biedna pańska żona?

— Żona? Ha, ha! Żonę wyrzuciłem z domu. Po cholerę mi taki babsztyl na karku!

— Panie Zdzisławie! Co się z pana zrobiło?

— Co się miało zrobić! Doszedłem do wniosku, że tylko złodziejom i draniom dobrze się powodzi.

Moje towarzyszki, trzęsąc się z oburzenia wstały i bez pożegnania opuściły przedział.

Byłem pomszczony.

Napoleon Sądek.

Wznowienie przedstawień w teatrze Polskim

Teatry szyfmanowskie już zapomniały o zatargu aktorsko - dyrektorskim i wyszły z tego nawet liczebnie powiększone. Teatr Polski już otworzył swe podwoje graną już kiedyś sztuką „Oto kobieta" Maughama, niezmiernie interesującą.

Bohaterka jest niepospolicie mądrą życiowo niewiastą. Nie przejmuje się zdradą męża, mówiąc: „Nie przywiązuje wagi do miłostek mężczyzn — to leży w ich naturze". Wie również, że na t. zw. „zdradę" niema rady, twierdząc bardzo słusznie: „Mąż przestaje zdradzać żonę dopiero wtedy, gdy mu to z powodu wieku zaczyna sprawiać więcej kłopotu, niż przyjemności". Usprawiedliwia nawet męża: „Przestałam go pociągać po tylu latach małżeństwa. Czy mogę mu z tego powodu czynić wyrzuty?" Lekceważy całą sprawę i nie zamierza łamać życia sobie i jemu, oświadczając: „Mam opuszczać dom, w którym mi tak dobrze i wygodnie mieszkać, narażać się na mnóstwo kłopotów, tylko dlatego, że mąż mnie zdradził? O, nie taka głupia jestem".

Bardzo, bardzo trzeźwy sposób rozumowania. Gdyby wszystkie kobiety umiały tak zdrowo myśleć, mniej byłoby rozwodów, mniej nieszczęśliwych małżeństw. Być może, że małżeństwo jest rzeczą niedoskonałą, ale skoro nic lepszego jeszcze nie wymyślono.

Sztuka została bardzo dobrze odegrana przez cały zespół z pp. Przybyłko - Potocką, Kamińską, Grabowskim i Boelkiem na czele.

H. L

Maszynistka

Żal mi cię dziewczyno,
że nad maszyną
siedzisz pochylona!...
Wpatrzona
jesteś w klawisze maszyny,
a kończyny
twych palców lekko uderzają...
Migają
literki, taśma się obraca,
wałek idzie naprzód, to wraca
zpowrotem...
Stuk, szum, papieru szelest — a ty potem
zlana —
piszesz i piszesz dla pana
referenta: „urgensy", „kawałki";
z „konceptem", bez „konceptu";
koszałki — opałki...
— Lecz za twą udrękę, biedna maszynistko
jeśli masz grzechy — Bóg wybaczy wszystko!

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Wtem lekki szmer przebudził ją ze snu. Ktoś otworzył drzwi i zamknął je za sobą.

Jeszcze zaspana, Stefa zapytała:

— Miruśko, to ty?

Nikt nie odpowiedział. Otworzyła z trudem oczy i tuż przy sobie ujrzała... Jerzego...

— Hrabia??? — zapytała przerażona.

— Tak, to ja, pani Steniu. Witam panią z rodością. Jakaż to przemiła niespodzianka! Coś mnie tu ciągnęło. Jakbym przeczuwał, że tu panią spotkam...

Chciała wstać, odejść, lecz powstrzymał ją łagodnie, ale stanowczo i spojrzał na nią swemi połyskującemi oczami, pytając:

— Pani Stefeńko, proszę mi powiedzieć, dlaczego właściwie pani przede mną stale ucieka?...

Nie odpowiadała mu nic, gorączkowo starając się wyrwać mu swe ręce i rozglądając się, jakby chciała wołać ratunku...

Jerzy mówił dalej głosem, pełnym słodyczy, nie wypuszczając jej z rąk:

— Proszę nie być dzieckiem. Przybyłem tu, ponieważ polowanie się tu zbliżyło, chciałem więc wpaść na chwilę dowiedzieć się, jak się miewa Mira i ucałować ją. Widzi pani więc, że nie jest to żaden podstęp z mojej strony ani zasadzka. Mira jest przecież w domu... Czyżby jej nie było?

— Nie...

— Jakto? A nie wie pani dokąd poszła? Miała przecież nie wychodzić z domu...

— Właśnie i prosiła, abym tu ją odwiedziła. Ogrodnik mówi, że na chwilę wyjechała na przejażdżkę...

— A to dziwne. Przecież tak się upierała, że jest słaba, że nie może wyjść.

Mówiąc, to bacznie rozglądał się dookoła. Przemknęła mu przez głowę myśl decydująca... Przecież dla takiego... mistrza wystarczy parę chwil nieobecności Miry...

Miał Stefę wreszcie samą i jakby zahypnotyzowaną jego obecnością, bo nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy, a jakaś niewidzialna i nieprzezwyciężona siła, przykuwała ją na miejscu, jakby paraliżując wszystkie jej ruchy.

Jerzy przezornie zerknął okiem przez okno, poczem zręcznie przystąpił do ataku:

— Czy pani przypuszcza, że to zwykły przypadek, że oto nadeszła wreszcie w momencie najbardziej nieoczekiwanym chwila, o której marzyłem oddawna?

— Co chce pan przez to powiedzieć? — zapytała szeptem, dysząc ciężko i drżąc na całem ciele, ze strachu, czy też dziwnego wzruszenia.

Nachylił się nad nią i, niemal muskając ustami jej policzek, mówił namiętnie:

— Myślę o pani już oddawna... Od pierwszego dnia, gdy panią niegdyś ujrzałem w Góryczach... Już nieraz myślałem, jak to życie czasami nam się koślawi... Wybrałem wtedy... nie tę, która, snać mi była sądzona... Między mną a Mirą jest już dziś przepaść nie do przebycia... Jej chłód mnie mrozi. Nasze usposobienia i nasze charaktery nie zgadzają się zupełnie. Nasze serca już nigdy nie będą biły jedno dla drugiego... Zrozumiałem to dopiero niedawno z całą jaskrawością. Doprowadza mnie to do rozpaczy. O dlaczegóż to nie pani, Steniu, była księżniczką Góryczką, dlaczegóż nie pani mężem zostałem?! Czuję, że ubóstwiałbym panią i uwielbiał. Jesteśmy stworzeni dla siebie. Nasze dusze są spokrewnione... Nasze ciała się garną ku sobie...

— Ależ, hrabio, jakże można?! — oburzyła się Stefa, ale nie było w tem nuty szczerości.

— Błagam panią, niech mi pani pozwoli wreszcie wypowiedzieć to, co mi od dłuższego czasu ciąży na sercu. Niech mnie pani wysłucha, a potem przeklnie, potępi, co pani tylko zechce. Z taką kobietą, jak pani, życie byłoby dla mnie nieprzerwaną ani na chwilę rozkoszą. Z panią nawet pustynia byłaby dla mnie rajem, któregobym za nic nie chciał opuszczać. Pani wesołość, czar i urok upiększyłyby mi najmarniejszą chatynkę, która wydawałaby mi się pałacem... Jestem najgłębiej przekonany, że nie byłoby między nami nigdy nawet najmniejszej sprzeczki. Trudno, wiem, że nie powinienem tego wszystkiego pani mówić, ale cóż kiedy to krzyk mego zbolałego serca, to jęk tragedji mego życia, to... miłość, która usprawiedliwia wszystko, nawet najcięższe grzechy i najohydniejsze zbrodnie. Kocham panią, pani Steniu, kocham, kocham nad życie!...

Stefa krzyknęła:

— Jak pan może... coś podobnego?!... Nie wolno mi wcale pana słuchać! Nie mam prawa i... nie mogę... i... nie chcę!...

Oszołomiona i wstrząśnięta tem wszystkiem, zerwała się, wołając:

— Niech mi pan pozwoli stąd odejść! Moja obecność tu w tej chwili staje się przestępstwem.

Wyrywała mu się z całych sił. Przez całe ciało przebiegał skurcz śmiertelnej trwogi. Drętwiała z przerażenia, że... może stracić siłę oporu.

Ale Jerzy nie ustępował. Schwycił ją jeszcze gwałtowniej za ramię i łagodnie choć z wielką siłą, wyłączającą opór, przytrzymał na otomanie. Całe ciało jej omdlało w uścisku jego ramion... Nie miała siły już mu się opierać... Czuła, że traci przytomność...

A on tymczasem mówił z zapałem:

— Nie, nie... Nie puszczę pani już teraz za nic na świecie... Musi mnie pani wysłuchać do końca. To nie przypadek nas zetknął. Takie widocznie już było nasze przeznaczenie. Wierzę w nie. Inaczej nie znalazłbym się tu właśnie w tej chwili, kiedy się pani najmniej u siebie spodziewałem.

Padł na kolana przed Stefą i otoczył jej kibić pieszczotliwym uściskiem, powtarzając namiętnie:

— Kocham panią, kocham żarliwie i... Pani mnie również kocha... Tak, tak... niech pani nie zaprzecza...

— Nie... nie... to nieprawda...

— I pocóż kłamać? Czyż nie słyszę miłości, drgającej w głosie pani, w całem pani czarownem ciele, wstrząsanem rozkosznym dreszczem cudnej miłości? Proszę stać się moją, Stefeńko moja prześliczna, a przysięgam, że ja będę twój, twój i tylko twój na wieki!

— To podłość! — krzyknęła — jak pan może?... To nikczemność!...

A jednak nie miała zupełnie siły opierać się Jerzemu. Jakaś dziwnie potężna, nieprzezwyciężona moc pchała ją mimowoli ku niemu... Taka to była potęga czarodziejska męskiego uroku Jerzego...

Miała jakby ogień w głowie. Paliło ją całe ciało... Spełniało się przecież oto jej marzenie, wyśnione nocami... od tylu lat!

Była nareszcie w tak upragnionych objęciach swego, jak go nazywała, swego Jureńka... Padła bezwładnie na otomanę i zamknęła oczy w rozkosznem upojeniu, zapominając o całym świecie...

Na tę chwilę, tak dobrze znaną wszystkim wprawnym uwodzicielom, Jerzy właśnie tylko czekał. Nachylił się ku niej i szeptał namiętnie do ucha najpłomienniejsze zaklęcia miłosne, które miał zawsze przygotowane na tę decydującą chwilę... Recytował je napamięć, jak wyuczoną lekcję...

Ta piękna, odurzająca pieśń miłosna, grana na strunach jej zmysłów i jej ciała, tak jej dotychczas obca, tak nieznana, a tak oszołomiająca, unosiła ją w krainę miłosnych drżeń, wymarzoną, wypieszczoną myślami od tak dawna...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Franciszkowi M. z Pułtuska.

Adresu tej Pani może się Pan dowiedzieć w warszawskiem biurze adresowem.

P. A. S.

List Pański wywołał zainteresowanie. Prosimy o adres, aby Panu doręczyć echa.

P. E. P-ski

zwraca się za naszem pośrednictwem do Czytelników „Ostatnich Wiadomości“ z błagalną prośbą o jakąkolwiek, nawet bezpłatną pracę.

P. Ina P.-J. z Zagłębia

pisze: „Mam już lat 27. Ale pomimo mego poważnego wieku ciągle, ale to ciągle powracam do moich lat 20, kiedy poznałam mojego Byzia i pokochałam go pierwszem młodzieńczem uczuciem mojego serduszka. Miłość moja trwa bez przerwy, choć już od 2 lat nie widujemy się wcale. Nawet nie zajrzy do mnie, gdy przyjeżdża na wakacje do swego rodzinnego miasta. Resztę czasu studjuje na politechnice gdańskiej. A ileż to pięknych wakacyj spędziliśmy razem! Nikt dla mnie wówczas nie istniał. Przyjaciółka moja niejednokrotnie mnie ganiła, mówiąc: „Ina, otrząśnij się z tego letargu. Otwórz oczy i ujrzyj, wreszcie, że jesteś dla niego tylko rozrywką!“ A ja jednak byłam dla niego gotowa na wszystko. Jedno jego cieplejsze słówko czyniło mnie najszczęśliwszą na świecie.

A dzisiaj? Jak strasznie mi smutno. Moje uczucie zostało tak sponiewierane. Odszedł bez słowa, bez wytłumaczenia, dlaczego. Rzuciłam się w wir zabaw i flirtów. Kokietowałam przystojnych mężczyzn. Byli tacy, którzy się we mnie kochali, ale cóż mi z tego, skoro to nie on.

Bywają chwile, że chcę ujrzeć go choćby zdaleka, ale i to się nie spełnia. Wiem, że on cieszy się szalonem powodzeniem u kobiet. Jest młody, przystojny, pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny i posiada wszelkie dane, aby być szczęśliwym. Czy to możliwe, aby przez tak długi czas w stosunku do mnie był fałszywy i abym ja była w ręku jego tylko zabawką dla uprzyjemnienia sobie chwil, które był zmuszony spędzać na nudnej prowincji? Straciłam wiarę w ród męski. Ponieważ zabawy nie dawały mi najmniejszego zadowolenia, przeciwnie, pozostawiały niesmak, ukryłam się w zaciszu domowem i koję mój ból, czekając na chwilę rozstania się z tym światem. Bo i cóż mi pozostaje?“

Bardzo wiele. Mówi Pani, że już nikt inny nie zdoła zakraść się do opuszczonego serduszka Pani, a ja ośmielam się twierdzić naodwrót. I jestem o tyle zarozumiały, że jestem przekonany o słuszności mojego właśnie poglądu. Bo ja, jako niezainteresowany, mogę spojrzeć na sprawę trzeźwo. Pani — nie.

Umysł Pani jest wciąż jeszcze zamroczony ową niefortunną miłością. Przyjaciółka Pani miała rację. Trzeba otworzyć oczy. Bardzo być może, że Pani była dlań tylko zabawką. Czy p. Byzio był fałszywy? To może nie... Gdy zapewniał Panią o swej miłości (jeżeli to wogóle czynił), mógł być w owej chwili najzupełnie szczery. Ludziom bardzo często zdaje się, że kochają. Mylą się i mimo woli wprowadzają w błąd innych. Zato nikogo winić nie można. Omyłka — to ludzka rzecz. Nikt z nas nie jest nieomylny. To też niesłusznie Pani oskarża ród męski. Nawet ów Byzio nic nie zawinił, a cóż dopiero reszta mężczyzn? Tembardziej, że mało kto jest tak obdarzony zaletami, przyciągającemi niewiasty.

Byzio, otoczony rojem niewiast, może piękniejszych, niż Pani, a może poprostu zręczniejszych i sprytniejszych (bo to bardzo często decyduje), zwrócił się ku innej, którą może znów rzuci dla trzeciej. I tak będzie, póki której nie pokocha prawdziwie. Przy tej trzymać się będzie, aż... się nie odkocha, bo i to bywa. Takie już są losy miłości. Inaczej nie będzie.

Nie można powiedzieć, aby uczucie Pani sponiewierał. Uczyniłby to tylko, gdyby Panią czemkolwiek skrzywdził, zostawił na pastwę losu bezbronną, postawił w sytuacji bez wyjścia, bez środków do życia. Jeżeli nie — niewolno mieć do niego pretensji. Chyba rzeczywiście za to, że nie wytłumaczył się przed Panią. Ale może chciał uniknąć przykrych scen rozstania. Słowem, jest tchórzem. Bał się prawdzie spojrzeć w oczy. To jego jedyna wina.

Jeżeli Pani w towarzystwie innych mężczyzn nie znalazła zapomnienia, to dlatego, że żaden z nich nie podobał się Pani. Ale taki się jeszcze znajdzie. Z pewnością! Nie znajdzie się tylko, o ile Pani będzie się ukrywała w domu, jak to Pani najniesłuszniej czyni. O Byziu niech pozostaną piękne wspomnienia, ale życie ma swoje prawa. Proszę szukać szczęścia z innym. Z całego serca życzę powodzenia!

P. Dzidka No-wa

użala się nam na pewnego Tadzika. Kochała go trzy lata, on również ją zapewniał o swej szalonej miłości i twierdził, że żadnej innej niewiasty znać nie chce. A jednak pewnego dnia p. Dzidka ujrzała p. Tadzika w kinie z inną kobietą.

Pisze nam p. Dzidka: „odrazu mnie odrzuciło od niego i poczułam do niego niechęć i wstręt. Ale teraz moje serce cierpi, bo go kocham nad życie, a on tak nikczemnie postąpił“. I mamy teraz coś na to p. Dzidce poradzić.

A przecież widać, że sama sobie piwa nawarzyła. Dała się otumanić demonowi zazdrości, który wtargnął do jej duszyczki w tej właśnie chwili, gdy ją „odrzuciło“, a potem wsączył w nią „niechęć i wstręt“. Jest wszakże na tego diabła święcona woda w postaci — miłości. Djabeł na chwilę zwyciężył anioła miłości, bo zazdrość to jest miłości najjaskrawszem zaprzeczeniem. Dlatego właśnie cierpi serce Dzidki. Proszę więc zwalczyć w sobie lucypera zazdrości, a wtedy już serce cierpieć nie będzie. Proszę po dawnemu kochać Tadzika, a on z pewnością Dzidce tem samem odpowie...

KRONIKA KRAKOWA

Środa 7: M. B Różańcowej, św. Ma.ka.
Czwartek 8: Św. Brygidy, św. Symeona.
wschód słońca og. 5,46, zachód o g. 17,3.

Stan pogody:

Po mglistym poranku w ciągu dnia dość pogodnie lub pogodnie. Nocą chłodno. Dniem temperatura około 16 stopni, w górach możliwe lekkie przymrozki, słabe wiatry miejscowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Zaleca się ostrożność w sprawach pieniężnych, gdyż grozić nam mogą oszustwa i kradzieże.

Naogół wpływy niepewne, le iej więc mieć się na baczności. Wybadać, niemiłe wydarzenia, niepokój.

W miłości powodzenie zaledwie możliwe.

Teatr miejski: „Powrót do grzechu".
Teatr Bagatela: „Humor krzepi".
Corso: „Pierwszy pocałunek".
Swiatowid: „Swiatła i cienie macierzyństwa".
Swit: „Na gorącym nczynku".
Uciecha: „Rozstrzygająca noc".
Wanda: „Sekretarka osobista".

Radjo.

Godz. 15,05 Kom. gosp., 15,45 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 16,00 Lekcja angielskiego, 16,20 Odczyt, 16,40 Płyty, 17,10 Odczyt i koncert, 18,50 Rozmaitości, 19,00 Świetlica strzelecka, 19,15 „Skrzynka" i giełda rolnicza. 19.25 Program na dzień następny, 19,30 Płyty, 19,45 Pras. Dziennik Radjowy, 20,00 Feljeton muzyczny, 20.15 Transmisje z Warszawy, 22,15 Płyty, 22,30 Odczyt angielski, 22,45 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

Wpisy do Instytutu Administr. Gospodarczego zamknięte.

Ponieważ do Instytutu Adm. Gospodarcz. w Krakowie wciąż jeszcze wpływają podania o przyjęcie, przeto Dyrekcja Instytutu A. G. zawiadamia, że wpisy zamknięto przed miesiącem jeszcze i wobec przepełnienia wszystkich wydziałów, składanie podań o wpis jest bezcelowe. Zgłoszenia obecne będą mogły być uwzględnione dopiero w przyszłym roku szkolnym.

Zamach samobójczy studenta Uniw. Jag.

Strzelił do siebie. Walczy ze śmiercią.

O godz. 3 rano przywieziono na pogotowia rat. 20-letn. Zbigniewa Bąkowskiego, studenta wydziału filozof., który w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w lewą pierś.

Udzielono mu pierwszej pomocy, poczem **w stanie bardzo groźnym** przewieziono go do szpitala na oddział chirurgiczny.

Staruszka żebraczka pod kołami samochodu.

Biednemu wiatr w oczy wieje.

Dziś o g. 7 rano przy Alei 29 listopada, przejeżdżające auto potrąciło przechodzącą przez jezdnię 72-letnią Katarzynę Cieślikową, żebraczkę, która padając na bruk doznała złamania lewej nogi.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwą staruszkę do szpitala.

Zamach samobójczy 18-letniej dziewczyny.

Powodem zawiedziona miłość.

Spirytusem denaturowanym usiłowała otruć się 18-letnia Anna Rybakówna zamieszkała przy ul. Długiej l. 54. Po zastosowaniu środków zaradczych lekarz pogotowia ratunk. przewiózł despe-ratkę do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku była **zawiedziona miłość.**

100.000 złotych dla bezrobotnych.

Budowa linji kolej. Kraków-Miechów.

W tych dniach rozpoczęto roboty przygotowawcze około budowy linji kolejowej Kraków—Miechów.

Zaczęto już sypać nasyp na odcinku ul. Kamiennej poza IV-ty bastjon na Prądniku Białym.

Prace te wykonuje pułk kolejowy. Na dalszym odcinku prowadzi roboty ziemne firma Kurkiewicz-Zarzycki przy pomocy bezrobotnych.

Na ten cel wyasygnował Komitet zbierający fundusze na bezrobotnych 100.000 zł.

Opodatkowanie na rzecz bezrobotnych.

Każdy niech spełni ten obowiązek.

Poniewaz niektóre Urzędy, Instytucje i Zakłady nie zdążyły opodatkować swych pracowników w październiku na cele bezrobocia, przeto Miejski Komitet dla spraw bezrobocia w Krakowie uprasza o przeprowadzenie opodatkowania **na okres 7 miesięcy — od 1 listopada do 31 maja 1932.**

Niewolno nikomu uchyiać się od tego obowiązku, we własnym i wspólnym interesie.

Strajk piekarzy.

Wczoraj zastrajkowała część pracowników piekarskich i zaczęła napadać na rozwożących pieczywo, oraz na zatrudnionych w kilku pracowniach piekarzy, jak również udających się do pracy, chcąc ich w ten sposób sterroryzować i zmusić do przyłączenia się do strajku.

W związku z temi zajściami policja aresztowała 22-letniego Jana Bartosza zamieszkałego przy pl. Zgody 11, oraz 25-letpiego Emila Matjasika, zam. przy ul. Lwowskiej 4, który wraz z innymi osobnikami w liczbie około 15 osób napadli na piekarnię Goldblatta, przy ul. Tarnowskiego 7, gdzie pracujących pobili i uszkodzili urządzenie- Za podobne ekscesy przytrzymano jeszcze trzech piekarzy.

Staruszka pod kołami wozu.

Nie odzyskała przytomności.

Na ul. Wielopole wpadła pod przejeżdżający wóz konny, jakaś starsza kobieta, licząca około 60 lat życia i doznała ciężkich obrażeń na całem ciele. Staruszkę opatrzył lekarz pogotowia ratunk. i przewiózł ją do szpitala.

Stwierdzono, że jestto Bronisława Maslankowa, zam. Konfederacka 13.

Skok w przepaść.

Naczelnik urzędu pocztowego w Skale, pow. olkulskiego, Wiktor Kijamka, lat 36, targnął się na swe życie na tle rozstroju nerwowego. Desperat udał się do pobliskiego Ojcowa i skoczył z jednej ze skał w przepaść, ulegając ogólnym ciężkim potłuczeniom i złamaniu prawej nogi.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Krakowie.

Zniszczyli mu 15.000 cegieł.

Felczer właściciel cegielni w Płaszowie zgłosił do policji, że w nocy nieznani na razie sprawcy zniszczyli mu 15.000 cegieł surowych.

Sacharyniarze przed sądem.

Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw 6-ciu kupcom, oskarżonym o nabycie i sprzedanie 75 kg. sacharyny przemyconej. Zarówno prokurator, jak i obrona przedstawili wnioski na powołanie do rozprawy całego szeregu dalszych świadków, które to wnioski trybunał uwzględnił i odroczył rozprawę do 19 bm

Popili się — pobili się.

Po opatrunku trzeźwieją w areszcie.

Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Lwowską 19, gdzie w mieszkaniu pobili się ciężko Mieczysław Witkowski i Wincenty Susydło, będąc w stanie pijanym.

Po udzieleniu im pierwszej pomocy, zatrzymano ich w aresztach V. Komisajatu do czasu wytrzeźwienia.

Sprawa pobicia Cornera przed Sądem Najwyższym.

Przed kilku dniami toczyła się w Sądzie Najwyższym w Warszawie rozprawa, będąca epilogiem pobicia na policji w Krakowie ś. p. **Ivona Cornera**, jugosłowiańskiego studenta. Jak wiadomo, Corner po 4 latach cierpień, zakończył życie w szpitalu w N. Targu.

Po kilkakrotnych rozprawach w kilku instancjach Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok skazujący posterunkowego Pawełka na rok więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała.

Fatalny upadek z roweru.

Na Woli Justowskiej spadł z roweru Stanisław Rospond (lat 21) laborant Kasy Chorych. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Rosponda ciężkie obrażenie kręgosłupa. W groźnym stanie przewieziono Rosponda do szpitala.

Prokocim uzyskał ważną placówkę oświatową.

W najbliższą niedzielę odbędzie się uroczystość poświęcenia Domu oświatowego Tow. Szkoły Ludowej w Prokocimiu pod Krakowem. Uroczystość odbędzie się o godz. 3 po południu, a o 7 wieczór wieczornica, urządzona przez Koło Młodzieży T. S. L. Z Krakowa jest spodziewany liczny zjazd gości.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**